

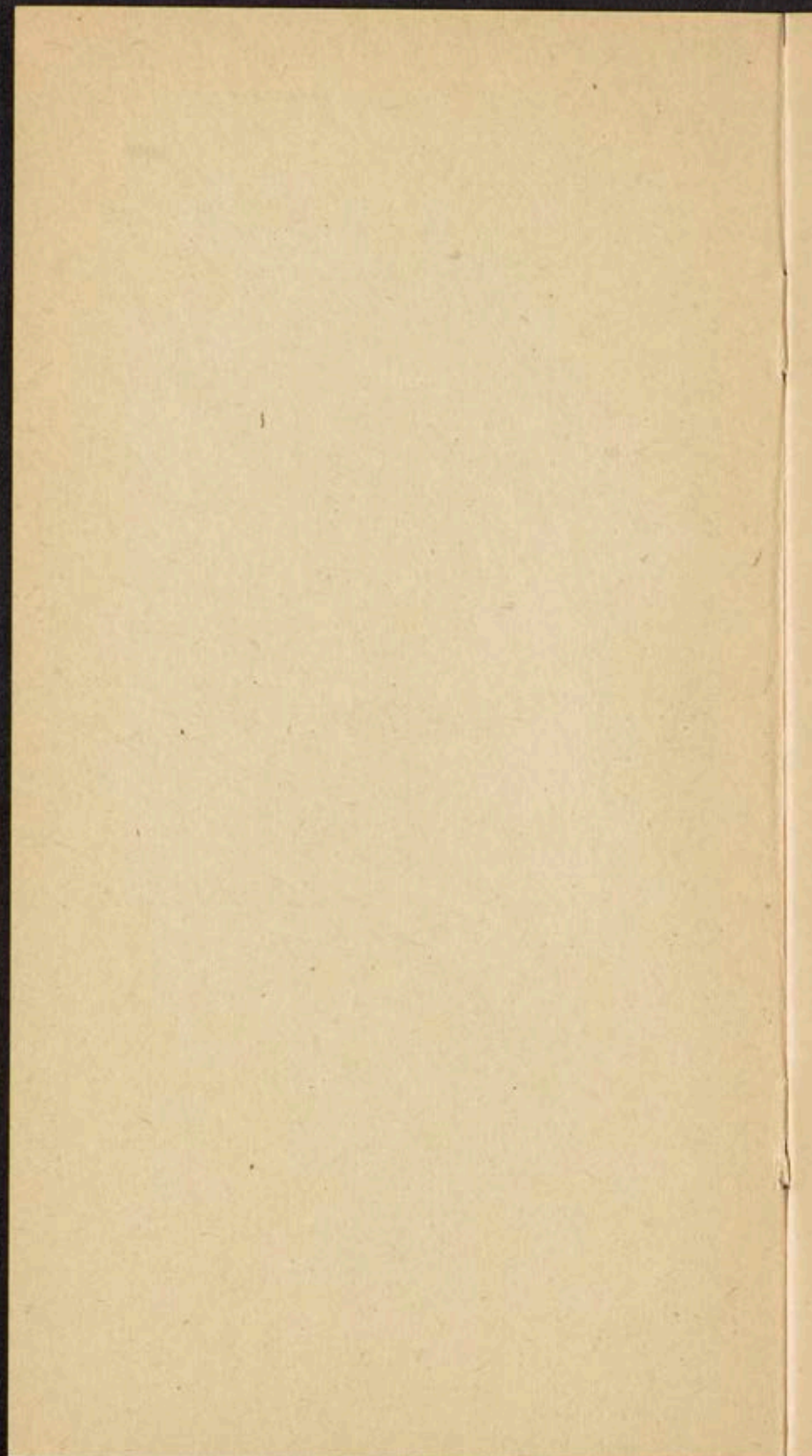
# TEATR WIELKI

W ŁODZI

---

Cyfrowe Muzeum Teatru Wielkiego w Łodzi

**KARŁOWICZ**



Dyrektor naczelny  
SŁAWOMIR PIETRAS

Kierownik artystyczny  
TADEUSZ KOZŁOWSKI

# **KARŁOWICZ**

Interpretacje

Przedstawienie autorskie  
ADAMA HANUSZKIEWICZA





Mieczysław Karłowicz (1876—1909)

To ciekawe, Adama Hanuszkiewicza osobiście poznałem w roku 1976 u Johna Neumeiera.

Z Zofią Kucówną i Wojciechem Siemionem wizytowali wtedy teatry niemieckie i przypadkowo trafili na spektakle baletowe do Hamburga. Już wtedy zauważyłem, że Hanuszkiewicz przejawia spotykaną czasem u ludzi z dramatu inklinację w kierunku sztuki tańca.

Sposób rozmawiania z Neumeierem i rodzaj fascynacji tymi spektaklami pozostawiły w mojej pamięci ślady osobowości Hanuszkiewicza trochę inne od tych, które od lat rejestrowaliśmy w kraju.

Kiedyś wcześniej nasz wspaniały aktor i reżyser współpracował z Conradem Drzewieckim. Miał także na swym koncie realizację baletową „Julii i Romea” Bernadetty Matuszczak z nieletnimi wówczas: Ewą Głowacką i Ryszardem Węgrzynkiem.

Minęło wiele lat. Los tak chciał, że Adam Hanuszkiewicz postanowił związać się artystycznie z nami w Łodzi. Wśród różnych wspólnych planów wyszła sprawa ciągle nie spełnionych poszukiwań w dziedzinie sztuki ruchu zapładnianej w tym przypadku niezwykle wyobraźnią inscenizatorską.

Nie bez znaczenia wydaje się szybko osiągnięte wzajemne porozumienie Hanuszkiewicza z Wycichowską, która bez wahania zgodziła się na udział w tych poczynaniach.

Dotychczas Hanuszkiewicz w autorskiej twórczości teatralnej wypowiedział się spektaklami: „Mickiewicz”, „Norwid”, „Moniuszko”. Dziś, do tych pięknych zdarzeń scenicznych wielkiej tradycji narodowej dołącza „Karlówicza”.

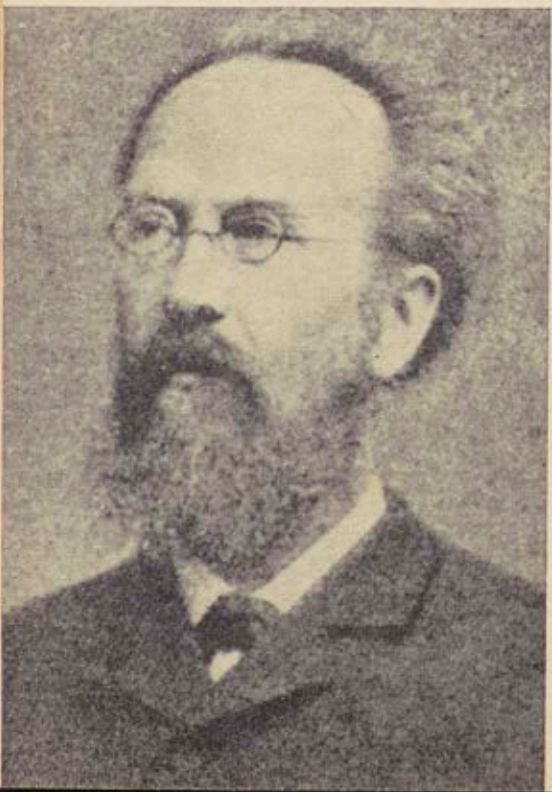
Niechże muzyka polska będzie drogowskazem w Jego dalszej pracy dla polskiego teatru.

Stanisław Pietras





Irena Karłowiczowa,  
matka kompozytora



Jan Karłowicz,  
ojciec kompozytora

Jan Karłowicz urodził się 28 maja 1836 r. w Subortowiczach pod Mereczem (pow. trocki). Pochodził ze starej rodziny szlacheckiej, pieczętującej się herbem Ostoja i należącej w XVII wieku do konfesji kalwińskiej. (...)

Żadna sprawa oświaty, nauki, sztuki, nihil humani nie było Karłowiczowi obcym. (...) W ogóle biorąc, był on urodzonym i szczęśliwszej ręki inicjatorem. Z rzadką przenikliwością orientował się w potrzebach oświaty i kultury. Ten rys, w połączeniu z poprzednio zaznaczonymi cechami wiedzy i niezrównanymi zaletami towarzyskimi, stawia go w rzędzie najświetniejszych postaci naszych. (...)

Miłość powszechna była mu zapłatą za użytecznie spędzony żywot.

Erazm Majewski „Jan Karłowicz — zarys życia”

Los dał mu spotkać kobietę o równie wybitnej indywidualności, bezkompromisowym charakterze, twardym, ascetycznym niejako, ale pełnym wrodzonej zdolności do poświęcenia, prawie egzaltowanego.

W epoce gdy ją poznał, Irena Sulistrowska mieszkała z ojcem i siostrami w Wilnie i oddawała się cała opiece i wspomaganii więźniów, używając stosunków rodzinnych do ratowania skazanych (...).

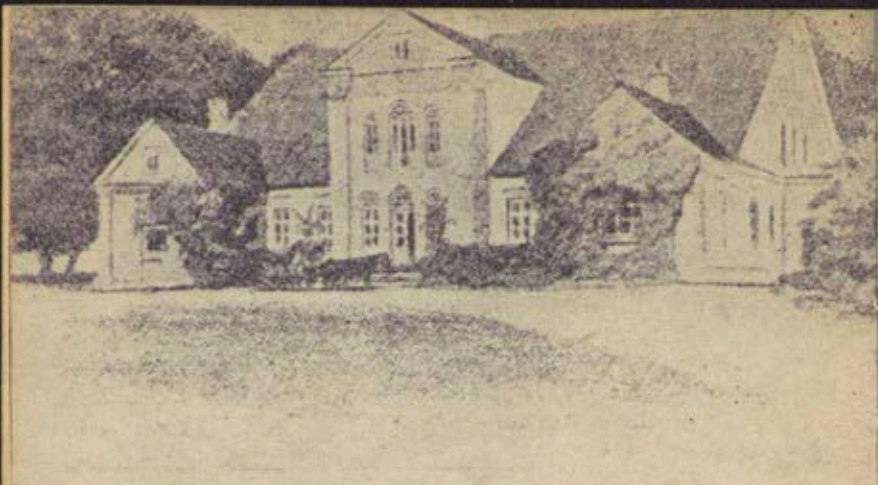
Jan Karłowicz, oddany sztuce i naukowym pracom, od spisku stał daleko, w niczym się do ruchu nie mieszał. Z Ireną spotkali się przy fortepianie; muzyka i śpiew sztuki wykwiłnął jak oaza harmonii w strasznych czasach lat 64, 65, w epoce żaloby, wyroków i zsyłki partiami na Sybir. Młody uczonej i artysta zakochał się w pięknej i muzykalnej pannie, pisał dla niej piosenki, śpiewał duety, akompaniował, mówił mądrze, dowcipnie i sam pięknie grał; ona wspaniałym contralto, pełnym uczucia i jakiegoś podkładu tragizmu, który jej nie opuszczał przez całe życie, snuła wraz z ukochanym nad wszystko Janem pierwszą i jedyną idyllę życia.

Zakochała się w nim tak bezwzględnie, tak zapełniła nim całe swe serce, myśl i wolę, że od ślubu. (...) w roku 1865, aż do śmierci męża w roku 1903, jego zdrowie, praca, spokój, wygody i wszystko, co się jego tyczyło, było zawsze bezwzględnie najważniejsze dla niej. Zmieniła przekonania: głęboko religijna, arystokratka, przywykła do sfery konserwatywnych ziemian, do wsi, do gospodarstwa wiejskiego, bardzo do tych kompleksów przywiązana, łamała się i szarpała w swych uczuciach, ale nigdy nie stało się inaczej, niż wola, zamiłowania lub antypatie męża podyktowały.

Wielka ich miłość wzajemna, tak ofiarna ze strony kobiety, pełna zrozumienia tej ofiarności ze strony mężczyzny, pozwalała utrzymywać harmonię w domu, który przedstawiał niejedno ciekawe i skomplikowane zjawisko w ścieraniu się różnych prądów, tradycji i, bądź co bądź, nie zatartych a różnych upodobań obojga Karłowiczów.

Helena Romer, cioteczna siostra Mieczysława Karłowicza





Dwór w Wiszniewie, w którym urodził się Mieczysław  
Karłowicz  
Rys. Alfreda Romera

*Był to „wielki dom, budowany z czerwonej cegły, o gotyckich oknach, otoczony starym ogrodem, alejami lipowymi. (...) Wydawało mi się zawsze, nawet gdy dorosłam, że tam było dziwnie tajemniczo...”*

*Helena Romer*

Kościół w Wiszniewie. Rys. Alfreda Romera







Mieczysław Karłowicz (1888)

Wcześnie dano Mieczysławowi skrzypczki do rąk, wcześniej stwierdzono, że będzie pięknie grał, ale nie zdawano sobie sprawy, że muzyka to będzie jego jedyne szczęście istotne, jedyna dziedzina, kędy wyzwalała się dusza z tej ciemnej mgły, w którą go owinął jakiś tajemny wpływ i o którym zapominał, zatapiając się w muzyce lub w ukochanych Tatrach, które Go nam zabraly.

Helena Romer

Mieczysław Karłowicz, który nie był wcale cudownym dzieckiem, długo „skłonności twórczych nie zdradzał zupełnie, ani fantazji żadnej w tym kierunku” i że „pierwszy objaw” przyszedł dopiero w wieku młodzieńczym” — „ku zdziwieniu otoczenia”.

Kazimierz Prószyński, inżynier — wynalazca,  
przyjaciel kompozytora

... jako dziecko był Mieczek słabowity, nerwowy i na ogół ponury, a zawsze blade (...). Tę morbidez zachował Mieczysław całe życie. Obdarzony przez los jak mało kto, bajecznie zdolny, otoczony zawsze komfortem, mając wszelkie ułatwienia materialne, pomoc i zachętę w pracy, każde pragnienie zaspokojone, hodowany jak rzadka cenna roślina, z mądrą miłością Jego talentu, widział świat i ludzi na ciemno. W szalonych zabawach i wyprawach, i stu figlach z licznym gronem ciotecznego rodzeństwa (...) zawsze mogło i zwykle się działo tak, że Mieczek był rozdzasany, obrażał się, złościł i doznawał jakichś krzywd i głębokich urazów, z których każde z nas się śmiało albo sprawę zatatwiał kuksańcem.

Jakieś w Nim fermentowały sprzeczności i uprzedzenia do bliźnich. Później, gdy dorósł, z obawy by nie być w stosunku do nich naiwnym, stawał się niechętny, by nie być tkliwym, bywał szorstki, nie znosił żadnego prześcignięcia na żadnej mecie, do której dążył, choćby to był bieg na przelaj po łące. Z wiekiem opanowany doskonale zewnątrz, zachował jednak swoją pierwotną duszę, nie nasyconą nigdy, niespokojną i smutną. Wypowiadał się w muzyce. Nie zwierzał chyba nikomu. Od dziecka rósł jakiś osobny, ni to dziki, ni to wzgardliwy, stęskniony do serc bliskich i odtrącający je, gdy się zbliżały. Doznawał ulgi, jeśli Mu się wydarto jakąś o Jego przeżyciach nikłą wiadomość, jeśli Mu ktoś, do kogo był przywiązany, coś o Nim wyjawiał, ale bronił się przed tym z zawziętością. Był zasadniczo obcy, daleki, obcował z nami jak przez grzeszność...

Helena Romer

Mimo równowagi duchowej i opanowania siebie, jakie cechowały Mieczysława (podobnie jak i jego ojca), cierpiał na neurastenię (...). Mieczysław próbował tacić tę chorobę, nie dlatego, aby się miał „wstydzic” jakiegokolwiek choroby, ale jego niezwykle obowiązkowy i dumny charakter wstydział się i bolał nad tym, że choroby opanować nie potrafi. Okresy neurastenii, przygnębienia i bezwładu (tzw. „myśli natrętne”), obawa przestrzemi, chwile ogólnej depresji nie były u Mieczysława częste, ale, jak mniemał (...) od niego zależało, aby odpowiednio uregulowanym życiem (...) okresom neurastenii zapobiec lub je uczynić możliwie rzadkimi. (...)





Mieczysław Karłowicz (1894 lub 1895)

*Było to błędne koło: Karłowicz żalił się wielokroć razy wobec rodziny i przyjaciół na samotność, równocześnie jednak wobec tak niekorzystnej sytuacji zdrowotnej zmuszony był mimo niezaprzeczalnie silnej woli, która zawsze go cechowała, chronić się pod jej jakby opiekuńcze skrzydła.*

*Samuel Adalberg, językoznawca, berliński opiekun  
i przyjaciel kompozytora*

*O stronie erotycznej Mieczysława mało wiem; kochał się nie-  
szczęśliwie w Ludce Sniadeckiej, ciotecznej siostrze, i chciał  
się z nią żenić...*

*Helena Romer*

...z usposobienia Mieczysław raczej ciągnął ku starokawalerstwu i w ówczesnych mych z nim spotkaniach nie wyobrażałem go sobie jako narzeczonego lub żonatego.

Henryk Sniadecki, cioteczny brat kompozytora

Poematy symfoniczne Karłowicza, dowodzą, że problem miłości nie leżał na uboczu jego myśli. Dwa ciężkie zawody, jakie spotykały go w jego młodzieńczych latach, rzuciły cień na jego dalsze życie i wyrobiły w nim skrajnie pesymistyczny pogląd na istotę miłości. „O kobietach wyrażał się zawsze z goryczą i pogardą” — pisze dr Szumowski; „odczuć jednak było można, że trawiła go wieczna, niezaspokojona tęsknota za miłością, czego dobitnym wyrazem są jego dzieła”. Od berlińskich czasów poczwąszy nie zbliżył się do żadnej kobiety. W dyskusjach „cytował — pisze dr Szumowski — nie pamiętam już czyje zdanie, że pohamowana energia erotyczna przeradza się w siłę twórczą”.

Adolf Chybiński, muzykolog, przyjaciel  
i biograf M. Karłowicza

O posłannictwie artysty w ogóle a w szczególności muzyka, wykonawcy i kompozytora, miał niezmiernie wysokie pojęcie. Stale i przy okazji słyszałem od niego słowa: „w sztuce nie powinno być połowiczności ani kompromisu: albo się jest artystą bardzo wybitnym, albo się nim nie jest wcale”. Zawsze z naciskiem dodawał: „gdy się przekonam, że moje siły nie wystarczają na muzyka pierwszorzędno, zaprzestane dalszych prób”.

Samuel Adalberg





Mieczysław Karłowicz na szczycie Szatana w Tatrach.  
Fot. W. Boldireff-Strzemiński

„Myśl moja przebiegała długie pasmo wędrowek po Tatrach, wędrowek, co jak woda kryniczna orzeźwiała mi ducha i były mi jednym z ogniw, wiążących i godzących z życiem. Los rzucał mną dużo po świecie: widziałem zastygłe w lodzie ciała olbrzymów alpejskich, podziwiałem ponurą dzikość Czarnogórza, wpatrywałem się w białą szatę majestatycznej Etny. Lecz żadne z tych gór nie były mi tym, czym Tatry.

(...) gdy znajdę się na stromym wierzchołku sam, mając jedynie lazurową kopułę nieba nad sobą, a naokoło zatopione w morzu równin zakrzeple bałwany szczytów — wówczas zaczynam rozplływać się w otaczającym przestworze, przestaję się czuć wyosobnioną jednostką, owiewa mnie potężny wiekiusty oddech wszechbytu. Tchnienie to przebiega przez wszystkie fibry mej duszy, napelnia ją łagodnym światłem i sięgając do głębin, gdzie leżą wspomnienia trosk i bólów przeżytych, goi, prostuje i wyrównywa. Godziny, przeżyte w tej półświadomości, są jakby chwilowym powrotem do niebytu; dają one spokój wobec życia i śmierci, mówiąc o wiecznej pogodzie roztopienia się we wszechistnieniu”.

Mieczysław Karłowicz



Mieczysław Karłowicz na wspinacze w Tatrach





Mieczysław Karłowicz odbywa ćwiczenia narciarskie pod Gubałówką (1907). Fot. St. Barabasz

*Dnia 8 lutego, o godzinie 5,30 z rana, wyszedł sam na wycieczkę narciarską w Góry do Czarnego Stawu Gąsienicowego, zapowiedziawszy powrót swój przed wieczorem dnia tegoż.*

*Gdy ani wieczorem, ani dnia następnego nie wrócił, zaniepokojona matka zwróciła się do matie, dnia 9 o godzinie 11, prosząc o radę i pomoc. (...)*

*Lawina, która pochłonięła śp. Mieczysława Karłowicza, spowodowana została osunięciem się tzw. „deski śniegowej”, czyli warstwy młodego śniegu, nie spojonej ściśle ze starym podłożem. Niebezpieczne takie lawiny powstają zawsze, ilekroć spadną suche śniegi na twarde podłoże śniegu starego. Szybkość ich straszna. Lawina, o której mowa, spadła i pogrzebała Karłowicza w ciągu 3 do 4 sekund”.*

*Mariusz Zaruski, współuczestnik akcji ratunkowej,  
literat, żeglarz, znakomity taternik i narciarz*



Wyprawa ratunkowa pod wodzą M. Zaruskiego u stóp Małego Kościelca

*Przebieg katastrofy był przypuszczalnie następujący:*

*Karłowicz przybył do zbocza Małego Kościelca, które zamierzał przeciąć ukośnie, aby zjechać w dół, ku starej ścieżce prowadzącej do Czarnego Stawu. Bo tak zwykle jeździliśmy, nie bacząc na ślady drobnych, jak nam się zdawało, lawinek, które zawsze na tym zboczu dawały się widzieć. A jednak*

Zwłoki M. Karłowicza. Fot. St. Barabasz





nie były one tak niewinne, jak nam się wówczas wydawało. Przyjechawszy pod pierwszy żleb, przeciął nartami śnieg, który w kształcie deski ruszył spod niego w dół. Zorientowawszy się, co mu grozi, skierował się momentalnie w dół, chcąc uciec przed lawiną, która teraz z góry sunęła ze żlebu. Niestety, była ona szybsza od niego, a foki na nartach hamowały szybkość zjazdu. Gdyby nie te foki, byłby może wyjechał poza obręb lawiny w dół do potoku. Brakowało mu tylko kilka metrów do ocalenia.

Po odkopaniu ciała opuszczono podniesione ramiona, zdjęto okulary, które były nienaruszone, i plecak, z którego wydobylem ów nieszczęsny aparat — pośrednią przyczynę śmierci kompozytora. W braku statywu wbitem trzy kije narciarskie w śnieg, ustawiłem na nich aparat i zrobiłem zdjęcie jego ciała oraz uczestników wyprawy ratowniczej.

Potem zawinięto ciało w koc, przywiązano do jego własnych nart i rozpoczęto smutny powrót. Zerwał się wtedy niespodzianie szalony mroźny wichur z zamiecią śnieżną, jak gdyby Tatrzy protestowały przeciw wydarciu należącej im ofiary”.

Stanisław Barabasz, architekt, taternik i narciarz,  
współuczestnik akcji ratunkowej

Kamień pamiątkowy pod Małym Kościelcem.  
Fot. J. Młodziejowski



# Wykaz ważniejszych kompozycji Mieczysława Karłowicza

## Twórczość symfoniczna

- Symfonia „Odrodzenie”* e-moll op. 7 (1899—1902)  
*Powracające fale* op. 9 (1904)  
*Koncert skrzypcowy A-dur* op. 8 (1902)  
*Odwieczne pieśni* op. 10 (1906)  
*Rapsodia litewska* op. 11 (1906)  
*Stanisław i Anna Oświecimowie* op. 12 (1907)  
*Smutna opowieść* op. 13 (1908)  
*Epizod na maskaradzie* (dokończony przez G. Fitelberga, 1911)

## Liryka wokalna

- Zasmuconej* op. 1 nr 1, sł. K. Gliński (2 maja 1895)  
*Czasem gdy długo*, sł. K. Tetmajer (grudzień 1895)  
*Skąd pierwsze gwiazdy* op. 1 nr 2, sł. J. Słowacki  
(28 stycznia 1896)  
*Na śniegu* op. 1 nr 3, sł. M. Konopnicka  
*Zawód* op. 1 nr 4, sł. K. Tetmajer (24 kwietnia — 14 maja 1896)  
*Na spokojnym, ciemnym morzu* op. 3 nr 4, sł. K. Tetmajer  
(2 maja 1896)  
*Pamiętam ciche, jasne, złote dni* op. 1 nr 5, sł. K. Tetmajer  
(14 lipca 1896)  
*Smutną jest dusza moja* op. 1 nr 6, sł. K. Tetmajer  
(sierpień 1896)  
*Przed nocą wieczną* op. 3 nr 6, sł. Z. Krasieński (listopad 1896)  
*Spi w blaskach nocy* op. 3 nr 5, sł. H. Heine (listopad 1896)  
*Mów do mnie jeszcze* op. 3 nr 1, sł. K. Tetmajer (listopad 1896)  
*Zaczarowana królewna* op. 3 nr 10, sł. A. Asnyk (1896)  
*Pod jaworem*, sł. ludowe (21 października 1896)

## Inne kompozycje

- Preludium (D-dur) i fuga podwójna (G-dur)* op. 5 na fortepian  
(1897/98)  
*Sonatina (I cz.) d-moll* na fortepian (wiosna 1898)  
*Serenada G-dur* na wiolonczelę i fortepian (1896)  
*Serenada G-dur* op. 2 na orkiestrę smyczkową (1897)



# KARŁOWICZ

## Interpretacje

Część I

PIEŚNI

Część II

ALLEGRO MODERATO

ANDANTE

VIVACE ASSAI

ALLEGRO BEN MODERATO...

...ANDANTE TRANQUILLO

## Śpiew

DELFINA AMBROZIAK — sopran

ANNA CHODAKOWSKA

## Aranżacje

Fortepian — WŁODZIMIERZ NAHORNY

Moog — JÓZEF SKRZEK

Akompaniament — ANTONI DUDA

## Tańczą

EWA WYCICHOWSKA, LILIANA KOWALSKA,  
KAZIMIERZ WRZOSEK, HENRYK MINKIEWICZ

DOBROŚŁAWA GUTEK, GRAŻYNA POPLAWSKA,  
MAŁGORZATA ŚLADYSZ,

WIOLETTA SOKOŁOWSKA, BOGDAN JANKOWSKI,  
TOMASZ ŁUKASZYŃSKI, WACŁAW NIEDŹWIEDŹ,  
ZBIGNIEW SOBIS

KORYFEJE · ZESPÓŁ BALETOWY

UCZNIOWIE SZKOŁY BALETOWEJ W ŁODZI

---

Przerwa 20 minut

# REALIZATORZY

ADAM HANUSZKIEWICZ  
Autor przedstawienia

EWA WYCICHOWSKA  
Współpraca choreograficzna

ZOFIA DE INES LEWCZUK  
Scenografia

---

Asystent reżysera — Leonard Katarzyński

Asystent scenografa — Jadwiga Misztur

Korepetytor solistów i uczniów

Szkoły Baletowej w Łodzi — Liliana Kowalska

Reżyseria światła — Stanisław Kowalczyk

---

Inspicjenci — Urszula Rybicka, Zdzisław Biliński,  
Andrzej Koperwas

Kierownik baletu — Kazimierz Wrzosek

Akompaniatorzy baletu — Renata Wiecha,  
Alina Włodarska,  
Maciej Janaszekiewicz

Inspektorzy baletu — Jolanta Wichlińska,  
Zenon Woroniecki



# STABAT MATE



# MATEK



# KAROL SZYMANOWSKI STABAT MATE



## SEZON 1983/84

### Premiery 29 i 30 października 1983

W przedstawieniu wykorzystano następujące utwory  
Mieczysława Karłowicza:

#### Pieśni:

„Z erotyków” op. 3 nr 6

słowa J. Waśniewski

„Po szerokim, po szerokim morzu” op. 3 nr 9

„Rdzawe liście strąca z drzew”

„Pamiętam ciche, jasne, złote dni” op. 1 nr 5

„Mów do mnie jeszcze” op. 3 nr 1

słowa K. Tetmajer

**Koncert skrzypcowy A-dur** op. 8 w nagraniu Orkiestry  
Symfonicznej Filharmonii Narodowej pod dyрекcją  
Witolda Rowickiego.

Konstanty Andrzej Kulka — skrzypce  
(„Muza” — Polskie Nagrania SX 1254)

**Rapsodia litewska** op. 11 w nagraniu Orkiestry Symfo-  
nicznej Filharmonii Narodowej pod dyрекcją Stanisława  
Wisłockiego. („Muza” — Polskie Nagrania XL 0290)

Redakcja programu — Ewa Juszyńska-Poradecka

Redakcja techniczna — Leszek Sochaczewski

Reprodukcje zdjęć — Chwalisław Zieliński

Wydawca — Teatr Wielki w Łodzi

Nakład I — 5.000 egz.

Cena zł 40.—

Druk: Oficyna Drukarska

OD 480/83 n. 5000 L-8/2127



W programie wykorzystano fragmenty listów, wspomnień i ilustracje z następujących źródeł: A. Chybiński „Mieczysław Karłowicz (1876—1909), kronika życia artysty i tatarnika”, PWM 1949; T. Marek „Poematy symfoniczne Mieczysława Karłowicza”, PWM 1959; „Mieczysław Karłowicz w listach i wspomnieniach”, oprac. H. Anders, PWM 1960; „Mieczysław Karłowicz w Tatrach”, zredagował J. Młodziejowski, PWM 1968; „Z życia i twórczości Mieczysława Karłowicza”, studia i materiały pod red. E. Dziębowskiej, PWM 1970.

TEATR WIELKI W ŁODZI  
Pl. Dąbrowskiego, 90-249 Łódź

Kasy Teatru czynne codziennie w godz. 12.00—19.00  
tel. 377-77, 399-60.

Przedsprzedaż biletów odbywa się codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt na 15 dni naprzód. Bilety można rezerwować telefonicznie. Zamówienia zbiorowe przyjmuje Biuro Obsługi Widzów, tel. 331-86, 399-60 w. 122.

